

MYŚL JEST BRONIĄ



OZNAKI UPADKU PAŃSTWA

Ks. prof. Czesław S. Bartnik

1. Głębokie zaćmienie intelektualne.....	2
2. Rewolucja samoniszcząca	6
3. Społeczny odruch samobójczy	8
4. Duży spadek demograficzny	10
5. Upadek religijności.....	12
6. Ogólny upadek moralności społecznej.....	16

W filozofii dziejów świata stwierdza się, że państwa, imperia i kultury przechodzą przez te same fazy: narodziny, rozwój, szczyt siły, słabnięcie, ciężkie choroby i upadek. Kontynuuje się w dużej mierze jedynie dorobek

techniczny i cywilizacyjny. Przez jaką fazę przechodzi teraz państwo polskie? Niestety, wiele wskazuje na to, że wchodzimy w fazę ciężkich chorób, głównie liberalnej „brukselki”. Pomijam tu stan gospodarki, o której wszyscy mówią i piszą, chcę zwrócić uwagę bardziej na sytuację umysłową, moralną i duchową.

1. Głębokie zaćmienie intelektualne

Długie tysiące lat liczne państwa kształtowały – mimo ustawicznych walk, wojen i nieszczęść – także dorobek umysłowy, intelektualny i tradycję wyższego poziomu. Wypracowano wielkie idee: Boga, transcendencji, cudu osoby ludzkiej, poezji dziejów, nieskończoności, piękna świata, nadziei idealnego królestwa... A dziś u nas i w Europie wszelka wizja duchowa zanika, wyższe idee są negowane, a nawet zwalczane, siła i godność czystego intelektu są wprost wyśmiewane. Znaczna część elit czy pseudoelit nurza się w nierozumie, namiętnościach, irracjonalizmie, w zaślepiątych emocjach, przy czym – żeby było „oryginalnie” – głosi, że nadeszła epoka rozumu i jego czci. Mało kto czyta coś, co wymaga wysiłku intelektualnego, wielu żyje tylko manipulacjami myśli w obrazach TV i internetu, kwitnie pornografia, nawet dla dzieci. Co drugi z „nowoczesnych” uważa się za

nieomylnego i wszechwiedzącego. Literatura jest przeważnie fikcyjna i nierealistyczna. Często przypomina ową piosenkę z czasów PRL o wiejskim kosiarzu: „Choć mu oczy pot zalewa, to on, kosząc, sobie śpiewa”, tak jakby przy tak ciężkiej pracy fizycznej można było śpiewać o chwale ideologów. W życiu umysłowym na potęgę szaleją ciemnota, oszustwo, obłuda, fałszowanie języka (obscurando), pełnia ogłupiania (za prof.T.Gerstenkornem) i – można dodać – bardzo urodzajne chamstwo. Co gorsza, dla niektórych partii parlamentarnych postawy takie nie są żadną przeszkodą do współpracy, jakby tego nie dostrzegają. I to jest symptom upadku.

Żywe państwa i kultury dawały zawsze następnym pokoleniom pewnego rodzaju wiano w postaci samoświadomości, kultury, języka, logiki wielkich idei, systemu praw, kodeksu etycznego, godności i w ogóle gramatyki życia społecznego. Dziś państwa skrajnie liberalne burzą całą tradycję wyższą, wyrzucają ją na śmietnik historii, na jej miejsce stawiają antywartości i nie troszczą się wcale o pokolenie następne, to są ludzie tylko „dnia dzisiejszego”. U nas obrazuje to dobrze wyprzedaż Polski za bezcen, byle dopiąć jednoroczny budżet. Nie operują kategorią przyszłościowości. Jeśli

coś przekazują, to jedynie – samoczynnie – pewne dziedzictwo techniki. I to jest także oznaką upadku humanistycznego.

Państwa najdawniejszej przeszłości – mimo wielkich trudności, walk i nieszczęść – formowały zasady służby społecznej, ofiary, pracy, twórczości, podtrzymywania życia i w ogóle budowania wyższego świata, posiadającego duszę ludzką. Dziś natomiast jawi się już szeroko ucieczka od twórczości całoludzkiej, pogarda wysiłku i pracy, zwłaszcza fizycznej, nieodpowiedzialny świat burzenia, ubóstwianie przyjemności, rozkoszy, a także rozrywki i zabawy, zrywanie głębszych więzi społecznych na rzecz indywidualizmu i jakaś taka mitologizacja życia, jakoby nic nie było ściśle rzeczywistego. Istotnie, życie się odrealnia głównie przez odrzucenie Boga. Ludzkość więc jakby powtarza ową scenę upadku z Edenu, ulega pokusie świata fałszywego i zwodniczego: „Owoce tego drzewa (tego świata) pięknie wyglądają, są smaczne do jedzenia i do zdobycia wiedzy (o wszystkim)” (Rdz 3, 6) – ale takie drzewo świata jest w środku spróchniałe i puste.

Obecny stan intelektualny w Polsce oddaje, niestety, tekst Barbary Kudryckiej, minister nauki i szkolnictwa wyższego, z 24 stycznia 2013 roku. Postuluje się w nim, żeby wykładowcy nie zdradzali swych poglądów ani światopoglądowych, ani religijnych, ani historycznych, a właściwie to

i naukowych. Powinni jedynie referować poglądy innych, ale zawsze zgodne z poprawnością polityczną. W sprawie katastrofy smoleńskiej – co to ma do światopoglądu? – należy bezwzględnie przyjmować raporty MAK i Millera. W ogóle jest wielkie materii pomieszanie. Tekst minister nie wykazuje żadnej znajomości, co to jest metodologia naukowa, przede wszystkim mieszana jest metodologia przyrodnicza z humanistyczną. W tej drugiej istotną rolę odgrywają założenia systemowe i filozoficzne. I mylnie jest rozumiany światopogląd, jest on mylony z systemem. Jeśli wykładam problem istnienia Boga, to dla poprawności metodologicznej muszę powiedzieć, że wychodzę z pozycji teistycznej. Jeśli mówi o tym ateista, to musi też podać swoje stanowisko. Nie ma wiedzy humanistycznej – a może i innych – bez założeń systemowych, tylko powinno się te założenia wyłożyć i określić ich zakres i rolę.

Swoiste kuriozum stanowi zdanie, że „ojciec Rydzyk nie jest fundamentem demokracji w Polsce”. To ministerstwo teraz ma określać słuszność lub niesłuszność poglądów? Przecież to gorzej niż za Stalina, który dawał wytyczne, jak tłumaczyć powstanie języka lub rolę jednostki w historii. W tym przypadku wszystko zależy od rozumienia demokracji. Jeśli demokrację rozumieć tak jak przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan

Dworak, tzn. że partnerami są tylko ateści publiczni w państwie, a nie wierzący katolicy, to o. Rydzyk nie jest takim „demokratą”. Ale jeśli demokrację rozumieć jako równouprawnienie wierzących i niewierzących, to właśnie o. Rydzyk jest demokratą i naucza tej demokracji w przeciwieństwie do przewodniczącego Dworaka. Czy już w ministerstwie nauki nie ma kogoś po dobrych studiach uniwersyteckich?

2. Rewolucja samoniszcząca

Liberalizm niesie ze sobą ideologię samozniszczenia. Jej początek wystąpił już w marksizmie, choć sam Marks tego nie przewidział. Oznacza ona, że ideologia prawdziwie postępową musi ciągle niszczyć przeszłość, aż zniszczy ją całkowicie. Pokazała to dobrze maoistowska tzw. rewolucja kulturalna (1966-1976) w Chinach, kiedy to chciano zburzyć resztki dawnej kultury i świadomości społeczno-politycznej, a także i swoją pierwszą kulturę marksistowską. Po drogach i ulicach chodziły watahy marksistów „prawdziwie postępowych” i wołały: precz z kulturą, precz z religią, precz z przeszłością narodową, precz z miłością społeczną, a zatem: niszczyć, burzyć, bij, zabijaj, a stworzysz nowy, szczęśliwy świat komunistyczny. I w imię postępu zostały zamordowane setki tysięcy niewinnych ludzi. Podobnie było w Kambodży.

Historia jest często wstrząsana podobnymi rewolucjami, a nowożytne są jakby udoskonalonym potomstwem rewolucji francuskiej.

Podobną rewolucję podjął teraz postmarksistowski liberalizm, któremu też towarzyszy przelew krwi, choć nie na ulicach, a tylko w rzezi nienarodzonych, w eutanazji, w niedowładzie służby zdrowia i w in vitro. I tak różne grupy ludzi „postępowych” chcą zburzyć u nas cały tysiącletni dorobek państwa polskiego, razem z Kościołem. Tyle wysiłków, tyle prac, tyle walk o przetrwanie, tyle przelanej krwi w walkach o wolność, tyle cierpień, tyle ofiar dla Narodu, tyle dzieł wychowania, kultury, talentów, literatury, języka, ducha, tyle dzieł miłości i piękna budowy domu naszego... I to wszystko ma być zburzone, odrzucone i podeptane? Mamy się wyrzec naszej tożsamości, wolności i samorządności na rzecz jakichś złych i pomylnych rzeczników bezdusznych ideologii? Przecież skrajny liberalizm doprowadzi niechybnie przez kontrę do totalitaryzmu.

Jest to już nie tylko żądza – rozwijająca się ciągle – zniszczenia, Kościoła, jak mówią: „rzymskiego”, lecz także dążenie do zniszczenia Polski. A co może znaczyć druk urzędowy z podpisem premiera nr 1066 z dnia 18 stycznia 2013 r., będący projektem ustawy o możliwości wzywania obcych sił do Polski, może tak jak kiedyś komuniści węgierscy i czechosłowaccy, no i polscy

wzywali Sowieców na pomoc w ciemieniu swoich braci? „Dotyczy to – czytamy – sytuacji, w których Rzeczpospolita będzie potrzebować międzynarodowej pomocy w postaci interwencji odpowiednich służb w przypadkach ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego” („Do Rzeczy”, 11-17.02.2013). Czy przypadkiem nie chodzi tu o pacyfikację marszów „Solidarności”, w obronie Telewizji Trwam i niepodległościowych 11 listopada? Nasza bowiem policja i wojsko mogą odmówić rozpędzania siłą takich demonstracji, a przede wszystkim mogą nie chcieć używać broni palnej. A może PO nie zechce oddać władzy nawet po przegranych wyborach, bo tak i jej może nakazać UE? Polacy bowiem mogą chcieć utrzymać żywy i mocny Kościół katolicki, który jest solą w oku ateistom unijnym i światowym. Wszystko jest możliwe, bo niektórzy ludzie u nas wypowiadają się i piszą bardzo groźnie o Kościele i pozostają bezkarni.

3. Społeczny odruch samobójczy

Dawne ludy i narody tętniły życiem, choć często walczyły między sobą. Dziś trend walki i zabijania przybrał charakter społecznego samobójstwa na kształt społecznej i państwowej eutanazji: broń masowej zagłady, rzeź nienarodzonych, zabijanie niepełnosprawnych, eugenika, umyślne

zmniejszanie populacji, celowo nieskuteczne ratowanie chorych i starych i szeroka eutanazja, słowem – państwa stają się niemal klinikami antynatalistycznymi i eutanazyjnymi. Idzie się jeszcze dalej: likwiduje się źródła życia – płciowość, małżeństwo, rodzinę, płodność, i szerzy się bezżenność, małżeństwa homoseksualne, media uczą najrozmaitszych sztuk zabijania, słowem – życie ludzkie traktuje się na równi ze zwierzęcym albo jeszcze niżej, bo niektóre zwierzęta są pod ścisłą ochroną i bywają płodzone dosyć naturalnie, przez inseminację, człowieka natomiast coraz częściej produkuje się „na szkle” (in vitro). Przy czym zwolennicy tych rzeczy są z reguły nielogiczni i perfidni. Oto Komitet Praw Dziecka przy ONZ każe likwidować „okna życia”, bo „dzieci nie będą znały swoich rodziców”, lepiej już wyrzucić je na śmietnik. A jednocześnie Komitet ów popiera mocno in vitro, gdzie utajnione jest ściśle pochodzenie nasienia – u nas przeważnie sprowadzanego z banków skandynawskich – a i komórka jajowa bywa dla rodzącej obca. Kto jest wtedy ojcem i matką? Jeden mężczyzna może być ojcem setek czy więcej dzieci i pozostaje anonimowy. Trzeba też zwrócić uwagę, że ten typ „produkcji” niszczy całkowicie osobowość dziecka, jego geneza jest przestępcza, nie ma ono żadnych więzi z innymi, nie ma krewnych ani prawdziwych rodziców i staje się absolutnie ksenofobiczne

w stosunku do wszystkich. A czy z kolei ono będzie miało swoje dzieci, czy in vitro będzie musiało być kontynuowane? Aż do całkowitego szaleństwa? I jeszcze dwie migawki z mentalności. Pierwsza to rozpusta młodych, choćby mieszkanie studentki i studenta w jednym pokoju bez ślubu. Rodzice boją się zwracać uwagę swoim dzieciom, bo w dzisiejszej mentalności mogą je stracić. Druga migawka to sprawa perfidii liberałów, jakże oni się chwalili, że są wielkimi ksenofilami (miłośnikami obcych) wobec szlachetnego postać Johna Godsona, metodysty i Murzyna. Ale kiedy on opowiedział się za nauką Biblii w sprawach seksu i rodziny, to ci wielcy liberałowie zaczęli wołać, żeby go wyrzucić i z PO, i z Polski. To też są oznaki zmierzchu normalnego państwa.

4. Duży spadek demograficzny

Ciekawe, że już wybitny historyk grecki i rzymski z II wieku przed Chrystusem – Polibiusz (zm. ok. 118), zauważył, że Grecy i Rzymianie mają coraz mniej dzieci w miastach nie z powodu ubóstwa, lecz z powodu luksusu, chęci wygodnego życia i hedonizmu. W upadających bogatych społeczeństwach upadły obyczaje przodków, pojawiły się: styl życia bardzo wygodny, szukający samych przyjemności i bez ciężkiej pracy, żądza zdobywania

pieniędzy i ziemi, luksusowe urządzenie domów i siedzib, wyrafinowane, także homoseksualne formy życia, nieustanne ucztowanie i pasjonowanie się walkami zabijających się gladiatorów. Masowo wyzwalano się z obowiązków rodzinnych, zwłaszcza wychowywania dzieci, i kierowano się niechęcią do zawierania małżeństw, a zawarte chętnie rozwiązywano. Taki Marek Antoniusz, jeden z triumwiratu, był w ciągu 18 lat pięć razy żonaty, zupełnie jak dziś niektórzy prezydenci, premierzy czy aktorzy. Jednocześnie rozwinął się pewnego rodzaju feminizm. Wzrosła bardzo rola kobiet w życiu politycznym opierająca się nie tyle na racjach państwowych, co raczej pełna intryg, rozgrywek, nienawiści, złościwości, osobistych animozji i podżegań do mordów politycznych (por. M. Jaczynowska, Historia starożytnego Rzymu, Warszawa 1979, s. 190 nn).

Coś takiego właśnie dokonuje się dziś w Europie Zachodniej. Tym razem jednak spadek demograficzny jest zamierzony przez inżynierów „nowego życia”. Na przykład prof. Dennis L. Meadows powiedział w roku 1973: „Jeżeli chodzi o Polskę, to sądzę, że macie zbyt duży przyrost ludności, 15 milionów gwarantowałyby równowagę” („Nasz Dziennik”, 17-18.11.2012). Jeżeli chodzi o Grecję i Rzym, to tam ubytek ludności był wyrównywany przez napływ ludów sąsiednich i nabór niewolników. U nas rolę tę odgrywają również

imigranci z krajów ubogich lub totalitarnych oraz pracownicy okresowi, jednak z czasem wszyscy przybysze przekształcają społeczeństwo autochtoniczne tak, że po dłuższym czasie staje się ono już w całości inne. I to jest proces upadku.

Jest też charakterystyczne, że społeczeństwo żyjące w luksusach, a o malejącej demografii, traci też silną armię, słabi są żołnierze i brakuje wielkich wodzów. Rzym w takiej sytuacji musiał angażować w wielkiej mierze barbarzyńców i brać na najwyższych dowódców Germanów, takich jak Arbogast (IV w.) – Frank, Ardabur Aspar (V w.) – Alan, Ricimer (V w.) – Sweb i inni. I tak przy zbyt niskiej populacji państwa giną gospodarczo, politycznie, kulturowo i biologicznie.

5. Upadek religijności

Duszą konkretnych społeczeństw, siłą duchową, motywacją i bazą moralności była i jest religia, choćby poszczególne większe społeczności miały swoją religię. Wielu ludzi uważa, że dziś mimo wszystko religijność się rozwija, ale obawiam się, że jest to rozumowanie „bohaterskie”. Faktycznie jest źle i coraz gorzej. Religia i religijność rozwijały się, ożywiały i personalizowały człowieka w czasach ciężkich, w czasach kataklizmów,



Ludzie z KRRiT nie przyznają – z błogosławieństwem prezydenta, premiera i rządzących ateistów społecznych, a także niewątpliwie i ośrodków zagranicznych – miejsca na multipleksie Telewizji Trwam i to pod perfidnym pretekstem, że jest to tylko sprawa o Tadeusza Rydzyka, a nie Kościoła polskiego i wszystkich polskich katolików (FOT. M. BORAWSKI)

wojen, klęsk i nieszczęść, były natchnieniem dla literatury i sztuki, a także mądrością życiową. Jednak w okresie dekadencji moralnej społeczeństwa, zwłaszcza warstw wyższych, bardzo się spłycają, stają się folklorem tradycji i przegrywają w starciu z potężnymi dziś mediami ateizującymi, z wrogą kulturą, sztuką, literaturą, propagandą i ogólną mentalnością. Dziś to, co religijne, w życiu bieżącym jest odsuwane z góry na bok, nawet studenci

teologii nie chcą, żeby im mówić na tematy religijne, wolą takie tematy jak seks, sport, technika, podróże, historia innych religii.

Przy tym jest wielka niekompetencja w omawianiu tematów religijnych. Weźmy temat Kościoła. Samo zainteresowanie Kościołem bardzo cieszy. I jego krytyka, nawet surowa, byłaby bardzo pożyteczna. Ale, niestety, jest ona prowadzona w ogólności z zacięłą nienawiścią, arbitralnością. Tak wielu wypowiedzi i sądów głupich, niekompetentnych i bzdurnych nie słyszałem na żaden inny temat społeczny, może z wyjątkiem skrajnego feminizmu. Dziwne zatem, że liberalistycznym poglądom na Kościół ulega coraz więcej duchownych, którzy chcą się popisywać w mediach „postępowością”. Na przykład pewien znany dominikanin, mający przecież wykształcenie filozoficzne i teologiczne, rozumie Kościół katolicki nie jako ukształtowany autorytatywnie w swym rdzeniu przez Chrystusa, Objawienie i Apostołów, lecz jako pewien klub dyskusyjny, gromadzący w sobie wierzących, inaczej wierzących i niewierzących, a każdy z nich miałby mieć taki sam autorytet jak Chrystus. Z dysputy nie ukształtuje się żaden Kościół, nawet w sferze czysto ziemskiej. Poza tym dyskutuje się twórczo tylko z ludźmi dobrej woli, choćby byli ateistami, według ks. abp. Marka Jędraszewskiego „Z diabłem się nie dyskutuje” (Aspekt Polski, nr 184). Niezły popis niekompetencji dali też K.

Bem i J. Markowski („Gazeta Wyborcza”, 16-17.02.2013), którzy proponują, by biskupi napisali na Wielki Post taki list, w którym opisaliby swoje rzekome błędy i grzechy, zrównali się z najgorszymi mętami społecznymi i przeszli do posługiwania w domach opieki społecznej, wtedy byliby „prawdziwymi biskupami”. Czy takie pisanie jest mądre?

Co do Kościoła, to z naszej strony trzeba powiedzieć jeszcze jedno. Otóż zaznaczają się dwa stanowiska co do dyscypliny społecznej w Kościele. Według jednych, Kościół ma być jak kosz na śmieci, gromadzący wszystko w sobie bez wspólnego mianownika, a według drugich – Kościół ma mieć silny odruch wymiotny, by wyrzucać z siebie natychmiast każdego grzesznego lub błędzącego, zwłaszcza duchownych. Otóż Kościół – co wspaniale określili św. s. Faustyna i bł. Jan Paweł II – jest przede wszystkim Chrystusem Miłosiernym, który chce zbawiać każdego, przede wszystkim grzeszników, ale przez ścisłą komuniję miłości jednoczącej. W rezultacie, kto u nas walczy nienawistnie z Kościołem, jak KRRiT, to walczy w konsekwencji z całym społeczeństwem polskim.

6. Ogólny upadek moralności społecznej

Łamanie norm etycznych zawsze było i zapewne będzie, ale w przeszłości, nawet w marksizmie, uważano to za zło i kryto się z tym. Dziś natomiast w ideologii panującej i w sferach „wyższych” sytuację odwrócono i albo zło uznaje się za dobro, albo w ogóle odrzuca się wszelkie obiektywne normy etyczne. Podobnie przewartościowano po cichu także kategorie prawne. Na przykład ogólnie przyjmowano pierwszeństwo większości przed mniejszością w życiu społeczno-politycznym. I tak wypowiedział się niedawno były prezydent Lech Wałęsa. Ale okazało się, że on już nie chwyta zasad „dzisiejszej demokracji”, w której właśnie mniejszość musi być chroniona i ma pierwszeństwo przed większością. Musiał się zatem mocno zdziwić, gdy cały świat „postępowy” zawył, kiedy powiedział, że heteromałżeństwa mają pierwszeństwo przed związkami gejowskimi. Zresztą i ogół naszych polityków nie wie, że w „demokracji” dzisiejszej to mniejszości i nawet „jednostki egzotyczne” mają pierwszeństwo przed większością i całością.

Tymczasem łamanie norm etyki klasycznej dokonuje się dziś na ogólną skalę i niemal we wszystkich dziedzinach: w gospodarce, w handlu, w polityce, w bankowości, w kulturze, sporcie, nauce, budownictwie, służbach społecznych, urzędach, samorządach itd. Ot, np. w pewnym mieście na

Śląsku – w Nysie, są trzy gimnazja. Samorząd SLD chce jedno rozwiązać z powodów finansowych. Wybiera najlepsze. A dlaczego? Bo nosi imię Armii Krajowej i wychowuje w duchu patriotycznym. I nie ma odwołania. Państwo upadające już z niczym sobie nie radzi, a trochę i nie chce sobie radzić, bo ma być liberalne, czyli „wszystko wolno”. Jak mówi Jarosław Kaczyński, rząd nawet nie respektuje Konstytucji w kilku punktach. I to jest właśnie jeszcze jeden symptom zmierzchu państwa polskiego.

Odrodzenie społeczeństwa polskiego w całości będzie bardzo trudne. Wprawdzie od pradawna były postacie, które potrafiły odrodzić swoje państwa, jak Gudea, władca królewski Lagaszu w Sumerze (2144-2124 przed Chr.), Ur-Nammu, król sumeryjskiego Ur (2113-2096 przed Chr.), faraonowie egipscy Amenemhatowie (od 1976 do 1896) i Amenofis IV Echnaton (1351-1335 przed Chr.), jak Solon (ok. 635-560 przed Chr.) i Perykles (ok. 500-429 przed Chr.) w Atenach, jak cesarz indyjski Aśoka (ok. 264 – ok. 227 przed Chr.), jak Shi Huangdi („Pierwszy Cesarz”, 259-210 przed Chr.) w Chinach, jak Gajusz Juliusz Cezar (100-44 przed Chr.) i jego siostrzeniec Oktawian August (44 – przed Chr. – 14 po Chr.) i wielu innych na świecie, ale byli to ludzie bardzo wybitni, uzdolnieni, przy tym monarchowie, stratedzy i wodzowie, mający za sobą silne zaplecze. U nas nawet geniusz nie będzie

miął zaplecza, bo wszystko jest rozbite i zbałamuczone, a wybory to gra wielce bałamutna w dzisiejszej sytuacji medialnej.

U nas w Polsce jest jeszcze jeden symptom słabości i niemocy społecznej, a mianowicie rezygnacja katolików z kształtowania normalnego i sprawiedliwego państwa. Zostawili oni państwo innym. I doszło do tego, że czterej członkowie KRRiT mogą przeciwstawić się, postępując niesprawiedliwie, ogółowi społeczeństwa katolickiego, kpiąc sobie z jego praw obywatelskich. Z ich wypowiedzi, działań, złośliwości i pogroźek wynika jasno, że nie przyznają oni – z błogosławieństwem prezydenta, premiera i rządzących ateistów społecznych, a także niewątpliwie i ośrodków zagranicznych – miejsca na multipleksie Telewizji Trwam i to pod perfidnym pretekstem, że jest to tylko sprawa o. Tadeusza Rydzyka, a nie Kościoła polskiego i wszystkich polskich katolików. Wiadomo, że przecież ateistyczni stratedzy UE chcą, żeby Kościół w Polsce został wyciszony, obezwładniony, a ostatecznie zniszczony, gdyż w nowoczesnym państwie nie ma miejsca na żywy Kościół. Przy tym i nasze władze i różni politycy uważają nas, katolików, za niemrawców i idiotów, którzy nie rozumieją życia społecznego i politycznego i o nic się nie upomną w sposób zorganizowany. Toteż

wszyscy ateści społeczni, liberałowie, socjaliści kpią sobie z nas publicznie i ciągle bezkarnie nas opluwają, o wszelkie zło oskarżają kłamliwie i odbierają nam coraz więcej należących się nam uprawnień. Okazuje się, że dały się ogłupić niewielkim grupom oszołomów nie tylko społeczeństwa Niemiec, Rosji, Chin, Kambodży, ale czynią to samo i polscy katolicy.

Przychodzą na myśl słowa św. Pawła skierowane niewątpliwie i do nas: „Znoscie to, że was ktoś bierze w niewolę, że was objada, wyzyskuje, że was z góry traktuje, że was policzkuje” (2 Kor 11, 20). Potrzeba nam zatem działań także pozastłownych. Jeżeli dziś oddamy należącą się nam z prawa naszą katolicką telewizję, to jutro będziemy musieli opuścić także wszystkie szkoły i uczelnie, a pojutrze będziemy musieli zredukować nasze media do minimum i w ogóle nie będzie nam wolno, właśnie jako katolikom, brać żadnego udziału w całym życiu publicznym, bo do tego ostatecznie wszystko zmierza.